Wydanie poranne

Rok III | Kraków-Podgórze, czwartek 23 marca 1905. | Nr 77.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ostnie, telefoniczne i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

TELEGRAMY „NOWIN".

Bomba w Warszawie.

Warszawa. Doniesienie Pet. aj. tel. Na ulicy Wolskiej rzucili wczoraj wieczorem nieznane osoby bombę na patrol. Czterej żołnierze, dwaj policyanci i jeden żandarm odnieśli ciężkie rany. Również przechodzący ulicą żandarm i urzędnik pocztowy odnieśli rany. W sąsiednich domach wyleciały szyby. Sprawcy zbiegli.

(Dalsze telegramy na stronie 5.

Z WARSZAWY.

Piszą nam:

Mobilizacyi do dziś dnia nie ogłoszono ale obawa przed mobilizacyą, zwłaszcza wśród ludu, nie ustaje. Termin jej zapowiadają jedni na dzisiaj, inni na jutro, inni jeszcze odkładają go na kilka dni później. Sądzą tutaj, że jeżeli rząd rzeczywiście zarządzi mobilizacyę, to tylko dla tego aby osłabić szeregi rewolucyjne, a tem samem zapobiedz wszelkim możliwym ruchom. Bardzo możliwe. Przyzwyczajeni już jesteśmy do tego, że rząd, nie znając zupełnie sytuacyi, nie zdając sobie sprawy z położenia chwili, wydaje zarządzenia, odpowiadające zupełnie bezhołowiu, jakie w Petersburgu panuje. Mobilizacya u nas teraz, wobec zwiększającej się coraz bardziej nędzy i biedy, wobec ruchów chłopskich, które zastraszająco, jak słychać, szerzą się w guberniach rdzennie rosyjskich, a o których cenzura nie przepuszcza za granicę dokładnych wiadomości, mobilizacya w obecnem położeniu byłaby hasłem do wybuchu burzy rewolucyjnej.

Zresztą w Warszawie panuje względny spokój, przynajmniej na zewnątrz. Miasto przybrało już zwykły swój wygląd, zagraniczni korespondenci wyjechali po większej części z Warszawy. Czuć jednak, że umysły wrą i że wystarczy iskierka, ażeby wybuchł pożar.

Bojkot szkół postanowiono dalej utrzymać; jest to jedyne konsekwentne postanowienie, które liczy się z usposobieniem młodzieży i sytuacyą licznych uczniów już wydalonych ze szkoły, i odpowiada uchwałom wiecu rodziców. *Wasz.*

Z pola wojny.

Po krwawej bitwie mukdeńskiej i pościgu japońskim, po trzech przeszło tygodniach ustawicznych walk, zakończonych najświetniejszem zwycięstwem Japończyków i zniszczeniem większej części armii rosyjskiej, nastąpiła chwilowa cisza. Depesza londyńskiego „Standardu" donosi z Tokio, że z obsadzeniem Kajiuanu Japończycy zakończyli pościg armii rosyjskiej. Nowy okres wojny, rozpoczęty bitwą nad Szaho, należy tedy uważać za skończony.

Japończycy po trudach tak nadzwyczajnej kampanii, zechcą prawdopodobnie w Kajiuan spocząć. Marszałek Oyama zrozumiał widocznie, że dalsze zwycięstwa tak czy tak z rąk mu się nie wymkną i postanowił armii dać dobrze zasłużony wypoczynek. Przecież ta armia posunęła się od początku marca przeszło 100 kilometrów na północ, ustawicznie walcząc i ustawicznie odnosząc zwycięstwa.

Pojawiła się onegdaj wiadomość, że Oyama podzieli teraz swoją armię na dwie części, z których jedna dalej walczyć będzie na północy, zdążając do Charbina, druga zaś pod osobistem dowództwem marszałka wyruszy na Kiryn i na Władywostok. O ile wiadomość ta sprawdzi się, przyszłość pokaże. O planach japońskich nie mamy bowiem żadnych wiadomości; Japończycy umieją swoje zamysły utrzymać w tajemnicy.

Jenerał Liniewicz, obecnie naczelny wódz armii mandżurskiej, zbiera resztki tej armii, aby na jej czele podjąć znowu śmiertelne zapasy z Japonią. Nominacya jego — jak



Podczas bitwy popadł w obłąkanie. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

donosi „Now. Wremia" — przyjętą została przez wojsko bardzo sympatycznie, chociaż wiadomość o dymisyi Kuropatkina przyjęło wojsko z żalem. Objąwszy dowództwo, Liniewicz zmniejszył zaraz liczbę oficerów przy sztabie, gdyż narzekano powszechnie, że przy sztabie jest za dużo próżniaków.

Armia rosyjska znajduje się jednak ciągle jeszcze w bardzo krytycznem położeniu. Pomijając już fakt, że wśród żołnierzy zdarza się mnóstwo wypadków dezercyi, ogólne zaniepokojenie budzi zachowanie się Chunchuzów. Jak donosi „Russk. Słowo" wszyscy Chińczycy, służący u oficerów rosyjskich, pouciekali. Wogóle nienawiść Chińczyków do Rosyan wzrasta i znajduje upływ. Wiadomo, że po zdobyciu Mukdenu przez Japończyków, Chińczycy rzucili się na przebywających tam Rosyan i byliby wszystkich wymordowali, gdyby nie Japończycy, którzy przywrócili porządek. — Ponadto armia rosyjska jest obecnie prawie że pozbawiona żywności, gdyż wszystkie centra, skąd Rosyanie nabywać mogli żywność, są obecnie w ręku Japończyków. Jedynie z Kirynu może armia rosyjska czerpać zasoby żywności — naturalnie dopóty, dopóki i Kirynu Japończycy nie zdobędą.

Kuropatkin, który — jak donosi urzędowy telegram — został mianowany naczelnym wodzem pierwszej armii mandżurskiej, zdaje się, nie pozostanie na placu boju, ale powróci do Petersburga. Słychać bowiem, że ministerstwo wojny wystosowało do niego telegram, iż jego obecność jest w Petersburgu konieczną dla zdania szczegółowych relacyi.

Przyczyny klęski pod Mukdenem.

Korespondent wojenny dziennika „Ruś" Kiriłow, który brał udział w całej kampanii, wylicza między przyczynami klęsk rosyjskich, przedewszystkiem zupełnie zbyteczną i niepotrzebną otwartość przed wykonaniem planu i powolność w samem wykonaniu. Jako przykład „niepotrzebnej otwartości" przytacza Kiriłow następujący fakt: „Dyspozycyę naszej ofenzywy nad Szaho na kilka dni przed rozpoczęciem bitwy wyrysowano ołówkiem na stole w bufecie na stacyi w Mukdenie, przyczem omawiano ę dyspozycyę bardzo szczegółowo. Chińczycy i wszelakiego rodzaju zbieranina byli przytem obecni jako kelnerzy. Dyspozycya, wiem o tem na pewno, była nie zmyślona, ale rzeczywiście według planu naczelnego wodza zrobiona. Omawiali ją ludzie na pół wprawdzie pijani, ale omawiali ją ze zrozumieniem i rzeczowo! I przy takiej czynności nie przedsięwzięto najmniejszych środków ostrożności! Ta niepotrzebna otwartość jest tem dziwniejsza, że osoby, które plan znać były powinny, albo zupełnie nic, albo bardzo mało o niem wiedziały; nietylko pułkownicy ale nawet szefowie dywizyi poszli w bój, nie znając planu zupełnie"...

Z odwrotu.

Korespondent „Matina" opowiada następujące szczegóły z podróży, jaką odbył z Charbina do Tielinu, usiłując dotrzeć do Mukdenu:

Dnia 11 bm., na stacyi Kujansan, dowiedzieliśmy się, że armia, opuściwszy Mukden, znajduje się w Tielinie. Mijały nas pociągi, naładowane działami i amunicyą, podążające całą siłą pary ku północy. Na obu drogach, ciągnących się wzdłuż kolei, widniały nieskończone szeregi oddziałów pomocniczych wielkiej armii rosyjskiej, ciągnące w stronę Kunczulina. Widok był smutny: mnóstwo żołnierzy zmęczonych, śpiących podczas marszu, wlokło się za furgonami.

Przybywszy do Tielinu w nocy, zastaliśmy stacyę przepełnioną chorymi i rannymi. Wielu z nich, nie znalazłszy już miejsca w ambulansach, leżało *pomiędzy szynami i na peronie.* Jęki rozlegały się ze wszystkich stron śród ciemności. *Rzężenie umierających* łączyło się ze skargami rannych.

Ze wschodem słońca przedstawił się oczom naszym widok bolesny. Wzdłuż całego peronu leżeli okryci krwią żołnierze ranni obok umierających, albo już zmarłych. Biedacy ci czekali tam, wystawieni na zimno, bez przykrycia, nawet bez worka pod głową.

Na olbrzymiej płaszczyźnie, ciągnącej się od kolei ku górom, stała II i III armia u karabinów ustawionych w kozły. Niektóre nawet pułki uszykowano szeregami, z bronią u nogi, zwrócone w stronę, gdzie stał pociąg jenerała Kuropatkina. Widok dziwny i imponujący.

Armia pierwsza osłaniała odwrót, to też znajdowała się o kilka kilometrów dalej na południe, skąd dochodziły wyraźne odgłosy strzałów działowych i karabinowych.

Na nieszczęście, nie zupełny porządek panował w Tielinie. Dokoła dwóch tych armii, w porządku bojowym, biegało mnóstwo żołnierzy zbłąkanych, szukając pułków swych i batalionów, w zamieszaniu nieopisanem...

Usiłuję dostać się do pociągu głównego wodza, ale nie dopuszczają mnie placówki. Proszony jestem również, abym opuścił stacyę. Nie pozostaje mi tedy nic innego, jak wcisnąć się do pierwszego pociągu wojskowego, który odjeżdża.

W chwili ruszenia pociągu odzywają się dźwięki trąbek i wielki zgiełk powstaje dokoła pociągu. Wychylam się przez drzwiczki. Jenerał Kuropatkin przechodzi. Wydaje mi się zmęczony. Z pod zmęczonych brwi wyglądają oczy zapadłe, zmrożone. Przemawia do rannych, rozdaje krzyże św. Jerzego.

W drodze dowiaduję się od towarzyszów podróży o szczegółach okropnej bitwy.

We wszystkich wre gniew, hamowany, wszystkich przejmuje osłupienie głębokie. Pułkownik, dowodzący pułkiem straży przedniej armii jen. Kaulbarsa, opowiada, że w chwili, gdy nadszedł rozkaz do odwrotu, bitwa nie była jeszcze przegrana...

Książę Chiłkow o wojnie.

Jeden ze współpracowników „Nowoje Wremia" rozmawiał z ministrem komunikacyi księciem Chiłkowem w sprawie dalszego prowadzenia wojny. Na zapytanie, czy książę jest za dalszem prowadzeniem wojny, odparł Chiłkow; „Osobiście byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby się wojna skończyła; ale jak ją skończyć? O upokarzającym pokoju niema mowy. Nie możemy

---

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

25 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

Otrzymywał od paru miesięcy dowody takiej miłości, gorącej, niepodzielnej, iż postanowił bądź co bądź dla ukojenia obaw ukochanej kobiety uczynić krok jakiś śmiały, mogący zbliżyć go do upragnionego celu.

Przedewszystkiem jednak pragnął zmusić swoich współdziałaczy, w nieokreślonej dla niego partyi, aby grali z nim w otwarte karty. Pragnął ich zmusić do tego, by się z nim poważniej rachowali, nie używając go już więcej jako zwykłego laufra na swej szachownicy.

Częste sjesty, czyli tak zwane narady odbywały się w cukierni Janikowskiego pod werandą, lecz dotąd nie był na takowe wzywany.

Razu pewnego zaszedł do mieszkania przyjaciela Zawirskiego, na ulicę Podwale. Zastał u niego bankiera oraz starszego brata jego, który pozował przed światem na człowieka nauki i numizmatyka.

Za jego wejściem wszyscy trzej obecni panowie zamilkli nagłownie i okazali pewne zaambarasowanie. Takota udał, iż tego nie spostrzega, mało dbał o miny!... Te wszystkie komedye zanadto mu już dojadły!

— Bardzo rad jestem, żem panów zastał w komplecie. Ukróci to nieco moją niecierpliwość dowiedzenia się rychłego, jakie są zamiary ich co do mej osoby, gdyż drugi rok już bawicie się ze mną, jak kot y z myszą.

Na te słowa obaj Pinczmejerowie spojrzeli na siebie ze zdumieniem, a Zawirski głośnym wybuchnął śmiechem.

Po przykrej przerwie, która trwała całą minutę, podniósł się ubrylantowany bankier na całą swoją wysokość i, oparłszy dłonie rąk na stole, zwrócił się ku interlokutorowi ze słowami:

— Musisz pan wiedzieć, że gdyby nie przyjaciel mój, Jan Zawirski, nigdybyś pan nie dostąpił tego szczęścia, jakie masz, opływając jak pączek w maśle i zamiast dziękować nam za smaczny i lekki kawałek chleba, pan stawiasz się, występując z nowemi pretensyami.

Brat zaś jego pragnął go niby uspokoić, sadzając gwałtem na miejsce, jakby w obawie awantury.

Władysław Takota, jakkolwiek spokojnego usposobienia, poczuł, że mu krew uderza do głowy; hamując się więc, o ile zdołał, dość grzecznie odparł:

— Gdybym był wiedział, z kim mam mieć stosunek i jakie będę miał polecane sobie obowiązki, nigdybym nie zgodził się na zaszczytną znajomość z panem.

— Co pan sobie myślisz — zawołał bankier — zaczynasz pan ubliżać człowiekowi, który pana z nędzy wyciągnął.

Po tych słowach bankiera Władysław stracił resztę cierpliwości.

— Dostałem się w ręce człowieka, którego fachem jest puszczanie w obieg zręcznie fałszowanych akcyjnych i innych papierów publicznych, oraz prawdopodobnie i banknotów.

Nastała chwila spokojnego milczenia, w której czuć było groźną burzę, jaka za chwilę wybuchnąć miała...

Już nawet i obojętna twarz uczonego brata nabierała purpurowego koloru.

Bankier, trzymając w kieszeni rękę, uzbrojoną w małego kalibru rewolwer, zabierał się do czynnego wystąpienia, gdy naraz, Zawirski, obojętny dotychczas świadek całej awantury, wystąpił na scenę:

— Jesteście wszyscy trzej głupcy! Wy obaj — rzekł, zwracając się do Pinczmajerów, gdyż za długo ukrywaliście prawdę przed młodzieńcem, który, mimo wiedzy, oddał wam kolosalną przysługę. Ty, Władku, że zapóźno dopominasz się o właściwe swe stanowisko. Reasumując rzecz, obie strony zaperzone nie mają racyi i dlatego zaraz pogodzę was, moje dziatki. Ty

---

przecież zrzec się tego wszystkiego, cośmy zrobili dla ustalenia naszego wpływu na Wschodzie; niepodobna, żeby po tylu ofiarach utracić jeszcze prestige w Europie. *Dotychczas wogóle o pokoju nie było mowy.* Ja, osobiście, w swojem ministeryum prowadzę sprawy tak, jak podczas całej wojny."

Trzy procesy włoskie.

Korespondent rzymski „Tageblattu" berlińskiego charakteryzuje w ostrych wyrazach korupcyę włoskich stosunków, ujawnioną w trzech głośnych, a rozgrywających się niemal jednocześnie procesach.

Pierwszy, to historya hr. Bonmartiniego, zamordowanego, jak wiadomo, przez szwagra i jego faworytę, przy współudziale własnej żony i jej kochanka, oraz najętego zbira, noszącego dyplom doktorski. W sferach najwyższej inteligencyi i arystokracyi rozegrała się ta brudna i krwawa tragedya, a odsłoniła ona w szczegółach sprawy wprost bezprzykładne wyuzdanie.

Co najciekawsze jednak, to fakt, że znany historyk i socyolog włoski, signor Guglielmo Ferrero, zięć prof. Lombrosa, ogłosił bezpośrednio przed rozpoczęciem procesu broszurę, w której Lindę Murri-Bonmartini, tę Klitemnestrę nowoczesnego rodu Atrydów, mieni istotą czystszą i szlachetniejszą, niż Dante swoją Beatrycze. W sam raz postarała się rodzina Murrich o wydanie tej apologii uczonej. — Chodzi przecież o to, aby oświecić opinię i... sędziów przysięgłych!

Zakrawa to wprost na humorystykę, gdy się porównywa rewelacye toczącego się obecnie procesu z charakterystyką pani Lindy, zawartą w książce pana Ferrera. Uczony profesor twierdzi np., że ta nowoczesna Mesalina, ta wedekindowska Lulu z dramatu „Demon ziemi", zdradziła tylko dlatego swojego męża i ułatwiła jego zamordowanie, bo nie mogła znieść łez dra Sechiego, rozpaczającego z powodu jej obojętności. Jej litościwe serce i brutalność męża rzuciły ją w objęcia kochanka.

„Przez całe życie z uśmiechem łago dnym pełniła obowiązki żony i matki. — Wobec małżonka odznaczała się uprzejmością, a miłość jej dla dzieci wprost granic nie znała. Jest to kobieta o subtelnej organizacyi, melancholijnem usposobieniu i słabem zdrowiu".

Tak się we Włoszech kanonizuje mężobójczynie, jeżeli należą do... kliki profesorskiej.

Za kilka dni rozpocznie się również proces porucznika Modugno, oskarżonego o zamordowanie własnej swojej żony. Niby to żona sama się zabiła, bo pozostawiła list, w którym wyznaje, że „ciężkie wyrzuty sumienia skłoniły ją do samobójstwa", a jednak są silne poszlaki, że list ten był wymuszony, a mordercą znany ze swojej zazdrości, gwałtowności i... długich palców małżonek. Ubogi porucznik bowiem uczestniczył w ostatniej wojnie mocarstw europejskich z Chinami i stamtąd powrócił milionerem. Przypuszczają, że piękna pani Modugno podczas pobytu męża swojego w Chinach, bawiła się zbyt wesoło, że złodziej porucznik dowiedział się o tem po powrocie, że wymusił zeznanie i zastrzelił żonę.

Gdy sędzia śledczy zapytał się pana Modugno, w jaki sposób zrobił majątek w Chinach, oskarżony odpowiedział mu cynicznie, że „jako oficer, nie może zdradzać tajemnic, które mogłyby skompromitować wielu innych uczestników wyprawy do państwa niebieskiego".

Rozsądzenie tej sprawy przekazano sądowi przysięgłych w Perugii. Przysięgli miasta Bari, gdzie mieszkali państwo Modugno, nie wydają się dość bezstronnymi rządowi włoskiemu.

A w końcu proces ekscelencyi Nasi go. W porównaniu do szwindlów milionowych niedawnej przeszłości (przypominamy tylko sprawę Tanlongo) wina ex-ministra wydaje się naprawdę mniejszą, niż powszechnie sądzono. Akt oskarżenia zarzuca mu tylko, że za podróże służbowe, które odbywał bezpłatnie, policzył rządowi 55.000 lirów, że w magazynach neapolitańskich i rzymskich kupował dla swojej rodziny różne drobiazgi, za które wystawiał rachunki kasie ministeryalnej, że za same fotografie policzył 1.469 lirów, że z kancelaryi urzędowych zabierał do domu takie przedmioty, jak wentylatory, maszyny do pisania, piecyki i t. d., no! i że z kasy zapomogowej dla ubogich nauczycieli wspierał swoich wyborców przyjaciół, krewnych i kochanki. Nawet jakiś golibroda, nawet jakaś akuszerka brali pensye z kasy nauczycieli.

Ale to przecież drobiazgi! W kraju tak zgangrenowanym, jak Włochy, pan Nasi może uchodzić za małego złodzieja.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: We Wieliczce odbył się z inicyatywy inspektora szkolnego Pallana i dra Golińskiego pierwszy prowincyonalny kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycielstwa z miejsca i okolicy. Dr Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, zaznajomił w 16-tu wykładach, odbywanych co sobotę po południu w szkole wydziałowej męskiej, wszystkich uczestników kursu z najnowszemi zdobyczami i postępami nauki ogrodnictwa, teoretycznie i praktycznie. Ćwiczenia praktyczne o zakładaniu inspektów, hodowli warzywa, szczepieniu i przeszczepianiu, oraz odmładzaniu drzew i krzewów owocowych odbywały się kilkakrotnie w ogrodach burmistrza dra Miczyńskiego. Wykłady zakończą się w maju zbiorową wycieczką uczestników do wzorowych ogrodów w stacyi doświadczalnej na Prądniku, Dębiu i Woli Justowskiej. Z wykładów korzystało 20 nauczycieli i 30 nauczycielek, oraz inspektor szkolny.

Sady i ogrody we Wieliczce ongi słynęły szeroko, z biegiem lat jednak sadownictwo upadło. Można mieć nadzieję, że obecne usiłowania nauczycielstwa przyczynią się do podźwignięcia tej dziedziny gospodarstwa.

Żywiec. (*Tusze na prusofilskie łby. — Hakatyści włażą w mysie dziury*). Arcyksiążę Karol Stefan zwykł przed wyjazdem do Lusinpiccolo, zwiedzać swe zakłady przemysłowe. Przed dwoma tygodniami przybył w towarzystwie dyrektora Koźeśnika do browaru w Pawlusiu i ku ogólnemu zdumieniu

Pinczmejer, przeprosisz Takotę i zwrócisz mu część właściwą zysków, jako nowemu wspólnikowi. Ty zaś, panie Takoto, złożysz ustanowioną przysięgę na milczenie i... finita comedia!

Pozornie Władysław zgodził się na ten projekt Zawieruchy i wszyscy czterej rozeszli się, jakby w najlepszej komitywie.

Ale od dnia tego Takota do operacyi swych rzekomych wspólników nie mięszał się, ani przykładał ręki.

W kilka tygodni potem, udał się do Lwowa i tam postanowił oczekiwać wypadków.

W czasie bytności w Krakowie dosyć często odwiedzał ciotkę Łazińską i kuzyneczkę Anulkę, ku której miał pociąg więcej zmysłowy, aniżeli uczuciowy, rodzinny.

Ciotka jego, pani Łazińska, otrzymywała zasiłek od brata, lecz lecz był on nader szczupły, czasami nawet obie kobiety pozostawały bez jednego grosza; wówczas widząc co się dzieje, Władysław Takota pozostawiał im po paręset koron, aby nie cierpiały niedostatku.

Dnia pewnego przybiegł do niego Zawirski i powiedział:

— Jedź do Lwowa, zbadaj stan zdrowia wujaszka. Dowiedz się od Kluczyńskiej szczegółów jego postępowania i powracaj, aby mi opowiedzieć wszystko.

Jak zwykle, tak i teraz usłuchał rady przyjaciela i pojechał. Nie zważał wszakże, iż za nim dążył wysłaniec Zawirskiego.

W domu inżyniera Ogilby wszystko znalazł po dawnemu. Wujaszek stękał, Kluczyńska gotowała zioła, przynoszone przez znachorów lwowskich i nic się nie miało na zmianę.

Stanął w dawniej obranym hotelu i czekał dni parę.

Naraz odebrał depeszę Zawirskiego tej treści:

„Oszukują cię — wujaszek twój dogorywa — siedź i pilnuj dobrze Kluczyńskiej, by nie dopuszczała notaryusza. Z.

— Zwaryował, czy co?

Ale on nie zwaryował, jak się okazało za dni parę.

W nocy zbudzono go, by biegł do inżyniera Ogilby.

Skoro stanął na miejscu, okazało się, iż był to tylko atak dziwny jakiś, po którym chory przyszedł do siebie. Powrócił do hotelu nad ranem.

Tegoż dnia wieczorem otrzymał drugą depeszę:

„Przybywaj bez żadnej zwłoki do Krakowa. Z."

Nocnym pociągiem wyjechał, a przybywszy do Krakowa w samym początku tygodnia, udał się zaraz do Zawirskiego.

— Co się stało? — zawołał, wchodząc zmęczony po drodze.

— Zajdź do mieszkania ciotki, dowiedz się o jej zdrowie.

Odwiedził ciotkę, ucałował Anielkę i pozostawił trochę gotówki.

— Czy po to wyrwałeś mnie ze Lwowa? Nie było po co.

— Miałem sen przykry. Skoro zaś wszystko jest dobrze, powracaj do Lwowa i pilnuj wujaszka.

Po dobrym wypoczynku, zabrał się machinalnie do powrotu.

Przybywszy do Lwowa, został formalnie oblężony przez posłańców, iżby biegł do inżyniera Ogilby.

Tu zastał popłoch.

W czasie jego nieobecności we Lwowie, ktoś w nocy dostał się oknem do mieszkania chorego, w celach rabunku.

Znaleziono powysuwane szuflady, zamki powyrywane.

Inżynier jak nieżywy leżał na łóżku zdrętwiały; z przerażenia zapadł na anewryzm serca.

Kluczyńska krzykiem swym spłoszyła opryszków, którzy, jak weszli, tak uciekli tym samym oknem z pokoju chorego.

Staruszka rozchorowała się śmiertelnie ze strachu i odesłaną została do szpitala.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i niezadowolenia spostrzegł, że go robotnicy pozdrawiają w języku niemieckim wyłącznie. Zwrócił się więc do oprowadzającego go piwowara ze zapytaniem, czy tu tylko Niemców zatrudniają. Równocześnie o parł robotnik, że jest Polakiem, tylko „panowie" w browarze nakazują pozdrawiać po niemiecku. Arcyksiążę zgniewał się na to i wyraził życzenie, by jego pozdrawiał każdy w swoim rodzinnym języku. Przypadkowo znalazł się arcyksiążę też w sali, w której dwa dni przedtem odbył się bal. Sala była ubrana w emblemata pruskie, a nawet pod orłem pruskim widniał portret arcyksięcia. Arcyksiążę kazał natychmiast ogołocić salę z podobnych dekoracyj i zapowiedział, aby tego rodzaju prowokacya i pruska demonstracya więcej się nie powtórzyła. To podziałało, jak tusz zimny. Z powrotem do zamku, polecił arcyksiążę telefonicznie wezwać zarząd browaru, aby zdał sprawę, jakich „Prusaków" zatrudnia browar, a niejaki Heinz, który miał należeć do prowokatorów prusofilskich, otrzymał dymisyę i w przeciągu miesiąca opuści Żywiec. Po tym wypadku hakatyści, którzy tu butnie łby podnosili, zaczynają włazić w mysie dziury.

Jazowsko *21 marca.* (*Uduszenie córki*). Tutejsza 18 letnia dziewczyna Marya Kozikówna, służąc u gospodarza Matusiewicza, utrzymywała z jego synem bardzo bliskie stosunki, których owocem była córeczka. Gdy młody kochanek oświadczył Kozikównie, że na dziecko płacić nie będzie i ożenił się z inną, Kozikówna, nie mając funduszów na utrzymanie dziecka, udusiła je. Kozikówna odpowiadała za to onegdaj przed trybunałem sądu przysięgłych, pod przew. radcy p. Piasztka, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. — Oskarżenie popierał prokurator p. Ajdukiewicz, oskarżonej bronił adw. dr Wędrychowski. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał uznał oskarżoną winną tylko zbrodni zaniedbania i skazał ją na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Zasądzona wyrok przyjęła.

Nowy Sącz *21 marca.* (*Pożary*). Przedmieście „Załubińcze" stanowiło pierwiej o-obną gminę, a obecnie zostało przyłączone do miasta Nowego Sącza. Od czasu tego przyłączenia powstawają tam ciągle pożary, wskutek czego krakowskie tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia odmówiło mieszkańcom „Załubińcza", których jest przeszło 4.000 przyjmowania ubezpieczeń od ognia tak ruchomości, jak i domów. Ponieważ zaś wszystkie domy prawie są tam drewniane, mieszkańcy żyją w ciągłej trwodze o swe życie i mienie. Onegdaj wybuchł tam pożar w zabudowaniach Eliasza Goldfingera; dzięki natych miastowej pomocy tut. straży pożarnej, ogień zlokalizowano. Tej nocy zaś wybuchł tam ogień w domu p. Mojżesza Kampfa i szczęściem, że wyjątkowo ten dom jest murowany i kryty dachem ogniotrwałym, iż go ugaszono i że ogień nie przeniósł się na sąsiednie drewniane domy, co także zawdzięczyć należy tut. straży pożarnej z dzielnym komendantem p. Halastrą na czele.

Pożar Starego Sacza.

Korespondent nasz z Nowego Sącza pisze nam: W tej chwili nadeszły tu do starostwa, do burmistrza i komendy straży pożarnej depesze, że **miasto Stary Sącz stoi w płomieniach**. Na moje telegraficzne zapytanie otrzymuję odpowiedź, że pali się przy ulicy Dworskiej koło kościoła farnego. Tutejsza straż pożarna pospieszyła z pomocą do Starego Sącza.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Podpalacze borysławscy
przed sądem.

Z Sambora piszą nam: Przed tut. sądem przysięgłych rozpoczął się dzisiaj proces o podpalenie. Na ławie oskarżonych zasiedli: Kazimierz Kandefer, pomocnik wiertniczy, Roman Chomysz, palacz kopalniany, Józef Kuźma, kowal, Antoni Górny, palacz, Stanisław Szelingowski, tokarz i Katarzyna Szczepaniak, zarobnica z Borysławia. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: W lipcu 1904 wybuchł w Borysławiu strejk robotników w kopalniach nafty i wosku. Ponieważ nie wszyscy robotnicy przyłączyli się do strejku, robotnicy strejkujący dopuszczali się na pracujących gwałtów; wielu robotników za to aresztowano i po przeprowadzonej rozprawie skazano za zbrodnię gwałtu publicznego na karę kilkomiesięcznego więzienia. Z zemsty za zasądzenie robotników, oraz aby sterroryzować właścicieli kopalń, kilku robotników zorganizowało się w bandę, która zapomocą ognia miała szerzyć w kopalniach zniszczenie. Wskutek tego od lipca do października 1903 r. wybuchały w Borysławiu pożary bardzo często, pożary groźne, bo w Borysławiu szyby kopalniane stoją prawie jeden obok drugie go. Znalezione na miejscu wybuchu pożaru podpałki świadczyły, że podłożyła je jakaś zbrodnicza ręka. Sprawców jednak na razie wykryć nie było można i dopiero w listopadzie żandarm Józef Wyspiański zdołał przy pomocy 18-letniego robotnika Petrowa, który był na służbie żandarmeryi jako szpieg. wykryć podpalaczy do których należała również oskarżona Katarzyna Szczepaniak, kochanka Chomycza. Przywódcą i organizatorem bandy miał być osk. Szelingowski, który sporządzał podpałki, wyznaczał członków bandy, wskazywał plan i kopalnie, które miano podpalić.

Śledztwo wykazało, że oskarżeni wybierali do wykonania zamachów kopalnie, położone w centrum ruchu kopalnianego, w miejscach, gdzie ropa płynie po ziemi. tam więc, gdzie *niebezpieczeństwo było największe.* Kilka zamachów się udało, w kilku szybach do wybuchu pożaru nie przyszło. Schadzki obwinionych odbywały się w mieszkaniu Chomycza i Szczepaniakowej; tam omawiano sposoby i plany działania. Szelingowski pożyczał od Szczepaniakowej torbę ceratową w której niepostrzeżenie przenosił na oznaczone miejsca podpałki. Podpałki sporządzone były z prochu, kłaków i zaopatrzone lontami; przy zamachu na kopalnię Skotta użyto nawet dynamitu. Akt oskarżenia kreśli bardzo szczegółowo sposób podpalenia każdego z szybów.

Osk. Kuźma broni się tem, że ulegał presyi Szelingowskiego i Chomycza, którzy przy podpalaniu stali koło niego z rewolwerami w ręku i grozili, że go zabiją, jeśli szybu nie podpali. Oskarżeni Górny i Szelingowski wypierają się stanowczo jakiegokolwiek udziału w podpalaniu, ale nie mogą przytoczyć ani jednej okoliczności na swą obronę. Szczepaniakowa oskarżona jest o współudział w zbrodni podpalenia, gdyż wiedziała o wszystkiem. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia śledczego. Rozprawa budzi ogólne zainteresowanie. O wyniku doniesiemy.

Co słychać w mieście?

Kraków, 23 go marca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Wiktora i Pelagii. — Jutro w piątek Dyonizego. — Pojutrze w sobotę Zwiastowanie N. P. Maryi.

Czwartek.

Teatr. Miejski zamknięty.

W ludowym „Zaszumi las" sztuka w 5 aktach J. Mask ffy o godzinie 7·30 wieczór. (Benefis p. M. Sznage).

Piątek.

Teatr. W miejskim „Córka Jorio" tragedya pasterska w 5 aktach Gabryela d'Annunzio w przekładzie Maryi Konopnickiej o godzinie 7 wieczór.

Ludowy zamknięty.

Z teatru ludowego. We czwartek 23-go b. m. na benefis pni Maryi Sznage „Zaszumi las" J. Makoffa. Mamy nadzieję, że Publiczność krakowska, która w czasie sezonu obecnego niejednokrotnie zaznaczała sympatyę swoją dla tej uzdolnionej artystki, skorzysta z jej benefisu, by uznanie dla pracy i talentu pani Sznage w całej pełni zamanifestować.

Na zapomogi dla studentów polskich z zaboru rosyjskiego odegrają artyści teatru miejskiego w poniedziałek 27 bm. w teatrze miejskim 5 cio aktową tragedyę Słowackiego „Ksiądz Marek". Nie wątpimy, że publiczność krakowska ze względu na szlachetny cel, na jaki przeznaczono dochód z przedstawienia, zapełni w poniedziałek widownię teatru po brzegi.

Nabożeństwo pamiątkowe. W piątek 24 bm. jako w 111 rocznicę przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim odprawionem zostanie w kościele N. P. Maryi o godzinie 12 rano nabożeństwo żałobne.

Koncert Tow. Muzycznego, na którym wykonane zostanie wspaniałe dzieło „Siedm słów Chrystusa", kompozycyi Dubois'a, zapowiedziany na piątek 24 b. m. został odłożony na **poniedziałek 27-o marca b. r.** Bilety na koncert nabywać można w kancelaryi Towarzystwa.

Z Towarzystwa kontuszowego. Od czterech lat istnieje w Krakowie Stowarzyszenie pod nazwą „Polskiego Kółka Kontuszowego", które wzięło sobie za cel krzewić wśród społeczeństwa uczucia religijne i narodowe, utrzymywać u ludności miejskiej i wiejskiej zamiłowanie do stroju narodowego, do wstrzemięźliwości i gorliwego pełnienia zasad chrześcijańskich.

„Kółko" zgromadziło też wkrótce liczny zastęp członków, złożonych z włościan, rękodzielników, ludzi rozmaitych stanów, szlachty i duchowieństwa.

Obecnie poleciło zrobić sztandar haftowany Siostrom Felicyankom w Krakowie i Rada „Kółka" zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o datki na opędzenie kosztów tego przedsięwzięcia. — Odezwę podpisali: dr August Sokołowski, dr Jan Jendel,

ks. K. Jarymkiewicz, Adam Staszczyk, Karol Wójcik, Antoni Cepuch (naczelnik gminy Bronowice Wielkie), Jan Ostrowski, Paweł Musiał (Tarnów), Wojciech Bartosik.

Wszelkie datki uprasza się nadsyłać na ręce p. K. Wójcika, Kraków, Rynek, l. 34.

Z życia młodzieży. Na dorocznem Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa biblioteki medyków po udzieleniu absolutoryum ustępującemu prezesowi kol. Haberowi za jego żmudną i gorliwą pracę około dobra Towarzystwa wybrano następujący Zarząd i Wydział: Tadeusz Rogalski prezes, Wojciech Rec wice-prezes, Feliks Blay skarbnik, Kazimierz Lewiński sekretarz, Wiktor Giełczyński wicesekretarz, Michał Hładij, Dora Immerglück, Stanisław Okoniewski. — W skład komisyi szkontrującej weszli: Teofil Gniazdowski, Kazimierz Krzysztoń, Jan Nowaczyński.

Sanatoryum w Zakopanem. Wczoraj w Krakowie w sali Grand hotelu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Sanatoryum dla chorób piersiowych pod zarządem dra Kazimierza Dłuskiego w Zakopanem. Przewodniczył wiceprezes Rady nadzorczej ordynat hr. Adam Krasiński; obecni byli: rektor U. Jag. ks. prof. dr Knapiński, Kazimierz Czapelski, hr. Franciszek Potocki, syndyk adwokat dr Kosch i dyrektor dr Kazimierz Dłuski.

Po odczytaniu protokołu i załatwieniu spraw administracyjnych, Dyrekcya przedłożyła bilans za rok ubiegły oraz budżet na rok bieżący. Z przedstawionych cyfr wynika, że instytucya rozwija się nader pomyślnie. Frekwencya chorych zwiększa się stale, w czem jasny tkwi dowód, że zakład odpowiedział swemu celowi, jest potrzebny i pożyteczny. Obrót brutto za rok ubiegły zwiększył się w porównaniu z rokiem 1903 blisko o 12%, poczyniono atoli wiele spłat, obowiązujących przedsiębiorstwo z lat ubiegłych, a zarazem starano się nieustannie o ulepszanie strony hygienicznej zakładu.

W zakończeniu posiedzenia wyraziła Rada najzupełniejsze uznanie dyrektorowi drowi Kazimierzowi Dłuskiemu i jego małżonce drowi Dłuskiej za prowadzenie instytucyi, tak nieustannie i tak pomyślnie się rozwijającej dla dobra naszego społeczeństwa.

Niewinnie zdyskredytowane banknoty. W kołach publiczności rozeszła się wieść, jakoby na nowych banknotach 10 koronowych miał się znaleźć błąd drukarski (zamiast Tiz Koronat, wydrukowano bowiem „Tiz Korona") i z tego powodu postanowiono rzekomo skasować wszystkie nowe banknoty 10 koronowe.

Tymczasem — jak nas informują z Banku austro-węgierskiego — znajduje się na tych nowych banknotach węgierskich zupełnie inny tekst węgierski, odmienny od tekstu na starych banknotach tak, że przypadek T i z k o r o n a odpowiada zupełnie zgodnie temu nowemu tekstowi.

Skarb narodowy polski. Z nadesłanego nam sprawozdania tej instytucyi, która jest obecnie w rękach „Ligi Narodowej", dowiadujemy się, że na początku r. z. majątek wynosił 268.514 fr. i 89 cent. W ciągu roku wpłynęło ze składek za pośrednictwem różnych instytucyj w Europie 5.259 fr. i 58 cent., ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 10.752 fr. 58 c. — Z końcem roku przeto ten tak zwany Skarb Narodowy wzrósł do 287.667 fr. i 80 c. — Komisyę nadzorczą składają obecnie pp.: Z. Miłkowski (prezes-sekretarz), E. Korytko w Paryżu (wiceprezes), J. Gałęzowski tamże (skarbnik). W. Gasztowtt tamże, dr Laskowski w Genewie, dr E. Adam we Lwowie, dr L. Tarnawski w Przemyślu i dwaj członkowie, w zaborze rosyjskim zamieszkali.

Loterya artystyczna i kwiatowa. — W niedzielę dnia 26 bm. odbędzie się w salach Pałacu Spiskiego, staraniem pań komitetowych pod przewodnictwem pani Antoniny z ks. Radziwiłłów Dembowskiej, wielka loterya artystyczna i kwiatowa. Dochód przeznaczony na ubogich „Biura sprawdzań", pozostającego pod protektoratem pani namiestnikowej hr. Potockiej. Działalność „Biura sprawdzań" jest ogółowi mieszkańców Krakowa dobrze znana, to też nie potrzebujemy zachęcać do licznego zebrania się w dniu 26 tym b. m., bo sądzimy, że cel tak szlachetny sam za sobą przemawia, a panowie artyści malarze przyrzekli łaskawie nadesłać swoje dzieła.

Ze spraw miejskich. We wtorek odbyło się posiedzenie komitetu targowego pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego, na którem przyjęto i zatwierdzono sprawozdanie ruchu targowego za rok 1904. Następnie komitet uznał potrzebę rozszerzenia zabudowań targowicy, a mianowicie przez wybudowanie budynku na kasę i na poczekalnię dla handlarzy bydła. Dalej postanowiono wybudować wielką stajnię dla bydła rogatego, któraby pomieścić mogła 120 do 160 sztuk, stajnię dla nierogacizny, mogącą pomieścić 500 sztuk, oraz wykonać nakrycie nad głównym placem targowym, przeznaczonym do sprzedaży wołów. W końcu załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnych.

Budowa nowej szkoły miejskiej. We wtorek na posiedzeniu podkomitetu dla budowy szkół miejskich pod przew. wiceprezydenta Chylińskiego omawiano potrzebę budowy szkół miejskich i uchwalono przedstawić sekcyi szkolnej, a następnie komisyi inwestycyjnej potrzebę budowy szkoły wydziałowej na Kaźmierzu. Wybudowanie tej szkoły uznano za najpilniejszą obecnie sprawę.

Bitka parobków. We wtorek po południu kilku parobków ze składu piwa p. Rippera wpadło na Kazimierzu do jednego z szynków i grożąc, że cały Kazimierz rozwalą, wymusili od trzęsącego się ze strachu szynkarza liter wódki. Uraczywszy się porządnie, wyszli na ulicę i zatrzymali przejeżdżający właśnie wóz z blaszankami mleka, oświadczywszy woźnicy, że „tędy już mleka wozić nie wolno". Następnie znieśli z wozu jedną blaszankę i położyli ją na szynach tramwajowych. Wśród tych psich figlów posprzeczali się parobcy i poczęli się bić między sobą. Wezwana policya wśród ogromnego zbiegowiska przyaresztowała czterech parobków i odstawiła ich pod „telegraf".

Wyrodny syn. Przedwczoraj aresztowała policya 23 lat liczącego Moritza Vorzimmera, bez zajęcia, który od kilku dni codziennie wyprawiał swej matce straszne awantury, wśród których targał matkę za włosy, bił, kopał, a nawet groził jej nożem, że ją przebije. Wyrodny synalek po przeprowadzonem dochodzeniu zostanie odstawiony do sądu karnego za pobicie i niebezpieczne pogróżki.

Krewki pryncypał. Onegdaj zgłosił się na pogotowie ratunkowe Franciszek Konisiel, pomocnik fryzyerski, który został pobity przez chlebodawcę p. N. Pogotowie opatrzyło mu rany i sińce na czole, plecach i rękach.

Miły synalek. Przed dwoma tygodniami uciekł z domu rodzicielskiego z Wadowic 13 letni Karol Górnisiewicz, zabrawszy przedtem matce z komody 80 K. Karolek, ulotniwszy się z Wadowic, przybył do Krakowa i tutaj wałęsał się bez celu. Matka, przybywszy onegdaj do Krakowa, spotkała w Sukiennicach syna w towarzystwie dwóch nieznanych jej chłopców, lecz nim zdołała zbliżyć się do niego, ten, zobaczywszy matkę, uciekł szybko przed nią. Wobec tego zawiadomiła matka policyę z prośbą o przyaresztowanie syna i przymusowe odstawienie go do Wadowic. — Rzeczywiście we wtorek wieczorem aresztowała policya Karolka i dzisiaj odstawi go do domu rodzicielskiego.

Przejechanie. Onegdaj popołudniu konie woźnicy Jana Stajeby, który jechał wozem ulicą Straszewskiego, przestraszywszy się czegoś, uniosły wóz. Sajeba straciwszy równowagę, wypadł z wozu i uderzył bokiem ciała o latarnię tak silnie, iż doznał złamania jednego żebra. Konie, unosząc wóz popędziły dalej i najechały na Józefa Zacharę, żebraka liczącego lat 35, który poniósł bardzo ciężkie obrażenia na głowie, ręce i nodze. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy w obu wypadkach odwiozło nieszczęśliwych do domu.

Czuły małżonek. Józefowa Coreń, żona maszynisty teatru miejskiego, zgłosiła się na stacyę ratunkową z raną na ręce, którą wśród sprzeczki otrzymała nożem od swego męża. Może ten wypadek, który mógłby pociągnąć o wiele gorsze skutki, powstrzyma zbyt wojowniczego p. Coronia, aby w inny, więcej pokojowy sposób okazywał, że jest panem domu.

Z WARSZAWY.

Z Warszawy piszą nam:

Wszystkich gmachów gimnazyaln. strzeże wojsko i policya. Wszystkie szkoły są „otwarte", ale w klasach znajduje się zaledwie po kilku studentów — synów ubogich rodziców lub urzędników, dalej synów Rosyan i Żydów. Przeważna większość studentów polskich bojkotuje szkoły.

We wtorek z polecenia policmajstra aresztowano **128 uczniów przed gimnazyum jako organizatorów strejku.**

„Nowa Reforma" donosi:

„**Warszawa.** Donoszą tutaj z Petersburga: Komitet ministrów, pod przewodnictwem Wittego, uchwalił zasadniczo, że językiem wykładowym w szkołach średnich Królestwa Polskiego ma być na przyszłość j ę z y k p o l s k i. Nadto uchwalił komitet ministrów znaczne rozszerzenie prerogatyw szkół prywatnych w Królestwie Polskiem".

(*Oczekiwać należy sprawdzenia tej wiadomości, która wydaje się nam w obecnej sytuacyi wielce nieprawdopodobną*).

TELEGRAMY „NOWIN"

Ruch chłopski w Rosyi.

Petersburg. „Kawkaz" donosi: W nocy z d. 18 na 19 b. m. w okolicy Szaropan podpalono domy w pięciu wsiach. Tej samej nocy w majątku, należącym do księżniczki Murat, 300 uzbrojonych chłopów stawiło opór komisarzowi policyi i straży. Gdy pięciu przywódców aresztowano, tłum chciał ich odbić z rąk policyi. Gdy urzędnicy policyjni temu się sprzeciwili, tłum chciał dać ognia. Wobec tego policya dała ognia i kilka osób raniła. Tej samej nocy przyszło także do rozruchów w sąsiednich wsiach.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg japoński ku północy.

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Tokio: **Z obsadzeniem Kajuanu zakończyli Japończycy pościg.** Od początku marca posunęli się Japończycy o 100 mil na północ. Armia rosyjska znajduje się, od chwili zajęcia przez Japończyków Mukdenu i Tielinu, w sytuacyi bardzo krytycznej, gdyż jest odciętą od żyznych okolic i chińskich źródeł, bogatych w zapasy.

Mylne pogłoski.

Wieści o zaniechaniu pościgu ze strony Japończyków są mylne. Generał Liniewicz donosi, że oddział japoński pojawił się przed przedniemi strażami rosyjskiemi.

Petersburg. Liniewicz telegrafuje z 21: Wczoraj pojawił się przed naszemi strażami przedniemi mały oddział nieprzyjacielskiej kawaleryi, a za nim piechota, która zatrzymała się w Machantaj.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna donosi z Kunszulin z onegdaj godz. 11 m. 25 w nocy: Na całym froncie panuje spokój. Kai-juan jeszcze nie jest w rękach japońskich.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Guntulin: Kuropatkin udał się d. 19 do Charbina, gdyż był przekonany, że armia nie znajduje się już w niebezpieczeństwie. Po zamianowaniu go komendantem I. armii, powrócił do wojska, które mu zgotowało owacyę. Kuropatkin wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, że armia wkrótce będzie mogła powetować ciężkie ciosy, jakie ją dotknęły. (*Wielkogębny wódz*).

Po czterodniowym odpoczynku w Tielinie wojsko rosyjskie znowu znajduje się w porządku i maszeruje dalej. Japońskim wojskom, ścigającym Rosyan, brak sił i gorliwości.

(Telegram ten szedł linią rosyjską i został najwidoczniej zredagowany w celu uspokojenia opinii w Rosyi. Mówić o „braku gorliwości" Japończyków, na to zdobędzie sie tylko stupajka moskiewski!)

Kuropatkin.

Petersburg. Na podstawie ukazu carskiego, został Kuropatkin mianowany komendantem pierwszej armii mandżurskiej.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki zgodnie konstatują zaostrzenie się sytuacyi. „Pester Lloyd" stwierdza, że polityczny horyzont coraz bardziej się zacieśnia. „Budap. Hirlap" pisze: „Może się wprawdzie znaleźć człowiek, któryby podjął się eksperymentów, nie zgodzi się jednak na nie naród". Tylko „Ujsag" zwraca się przeciw koalicyi opozycyjnej, której zarzuca, że teroryzuje cały naród i że gnębi tych ze swego łona, którzy opierają się na realnym gruncie i na zimno oceniają sytuacyę.

Misya hr. Andrassego.

Budapeszt. (B. kor.). Hr. Andrassy na wczorajszej audyencyi u monarchy złożył misyę utworzenia gabinetu, co cesarz przyjął do wiadomości.

Na zapytanie w kole przyjaciół, co się teraz stanie, odpowiedział Andrassy: „Stanie się coś nowego, co to jednak będzie, tego nie wiem".

Żądania opozycyi.

Budapeszt. (B. kor.). Zjednoczona opozycya odbyła wczoraj naradę pod przewodnictwem Kossutha. Hr. Apponyi zdał sprawozdanie o sytuacyi i sformułował żądania opozycyi, które są następujące:

1) Reforma wyborcza na szerokiej podstawie;

2) Reforma administracyi;

3) Utworzenie samoistności ekonomicznej, jednakże w czasie, w którym to się stać może bez szkody do interesów Węgier;

4) Na polu wojskowem koalicya opozycyjna nie życzy sobie przeprowadzenia żądań, zawartych w programie partyi niezawisłych, tylko zbliżenia do tego programu tj. przeprowadzenia programu partyi, stojącej na zasadach r. 1867.

Cesarz godzi się na punkt I. i II. Natomiast co do III. żąda odnowienia ugody z Austryą i uznania traktatu handlowego z Niemcami. Na polu wojskowem również żadnych koncesyi cesarz nie chce uczynić.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy był dzisiaj po południu na audyencyi u cesarza i zdał sprawozdanie o rokowaniach z opozycyą, oraz złożył misyę swoją w ręce monarchy, co tenże przyjął do wiadomości.

Verne chory.

Paryż. (Tel. wł.). Słynny powieściopisarz Juliusz Verne jest umierający.

Odszkodowanie dla żołnierzy

Paryż. W Izbie francuskiej dep. Niermand zgłosił wniosek, aby podoficerom i żołnierzom, — którzy podczas ćwiczeń ulegną nieszczęśliwym wypadkom, wypłacać odszkodowanie na podstawie ustawy o wypadkach dla robotników. (Nic słuszniejszego nad ten wniosek!).

Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.

Izba deputowanych w Paryżu przystąpiła do obrad nad projektem rządowym wygotowanym przez deput. Brianda, mającym na celu **zupełny rozdział Kościoła od Państwa.**

Sprawozdanie Brianda jest księgą o 300 stronicach druku i omawia rozdział ze stanowiska historycznego, prawnego, socyalnego.

„Projekt, stojący na zasadzie *„wolności sumienia i kultu, poręczonej przez neutralną władzę państwową"*, orzeka na czele: *„Rzecz pospolita nie uznaje, nie uposaża i nie wspiera żadnego z kultów"*, z czego wynika zniesienie budżetów wyznań w zarządzie państwa, departamentów i gmin.

Na pytanie: jak się ułożą, w przyszłości polityczne stosunki Kościoła i kultu religijnego we Francyi? Odpowiada sprawozdawca komisyi Briand mniej więcej jak następuje:

Urzędowa organizacya Kościoła katolickiego, reformowanego, augsburskiego i wyznania izraelickiego, opierająca się na prawach, dekretach i rozporządzeniach dotychczas obowiązujących, ulega zniesieniu. Gmachy, przeznaczone dla kultu i ich funkcyonaryuszów, **tracą swój charakter urzędowy** i oddane są tylko do ich rozporządzenia w interesie prywatnym. **Prawo znać będzie odtąd wyznania i ceremonie religijne tylko, o ile nie naruszają porządku publicznego.**

Natomiast pozostają w mocy wszystkie postanowienia cywilno-prawne, które dotyczą publicznego porządku prawnego. — Tak n. p. postanowienie, że ślub kościelny poprzedzony być musi ślubem cywilnym.

W następstwie tej zasady są sługi kościelne w zakresie wszystkiego, co stoi w związku z ich urzędem duchownym, nieznane prawu. Całe ustawodawstwo wyjątkowe znosi się z zastrzeżeniem zabezpieczenia interesów porządku publicznego. — Znikają przywileje i **ksiądz** będzie odtąd we Francyi przez prawo traktowany n a r ó w n i z innymi obywatelami.

Co będzie jednak z pensyami księży? Wszakże deklaracya rewolucyi z 1789 r. i napoleoński z 1803 r. konkordat nałożyły na państwo obowiązek utrzymywania z funduszów państwowych księży i biskupów, jako wynagrodzenie, że **rewolucya zabrała dobra duchowne.**

Sprawozdawca Briand odpowiada na to, że obowiązek płacenia pensyi księżom nie ciąży już na państwie, bo wypłacone pensye przewyższyły dawno wartość zabranych majątków kościelnych.

Dalsze utrzymanie księży będzie rzeczą tych wiernych, którzy pożądają religii i chcą łożyć na utrzymanie sług kościoła.

Taki jest program rządu francuskiego i większości Izby deputowanych. Katolicka część ludności francuskiej (która zresztą przeważnie jest indyferentną na punkcie religii i uważa raczej za rzecz „dobrego tonu" i dowód przynależności do „dobrego towarzystwa"), niewątpliwie podniesie silny protest przeciw akcyi rządowej — i Francya będzie znowu widownią wielkiego zamieszania. Nie ulega jedpak wątpliwości, że przy obecnym składzie Izby deputowanych, bezwyznaniowość rządu stanie się niebawem faktem i odtąd religia we Francyi będzie tylko rzeczą prywatną, rzeczą jednostki, a nie państwa.

Obrady w Izbie deputowanych.

Dep. Berry (nacyon.) uzasadniał wniosek, by przed rozpoczęciem dyskusyi zwrócić się z tą sprawą do opinii publicznej. Większość wyborców jest przeciwną tej ustawie. Uchwalenie jej wywoła w całym kraju wielkie wzburzenie.

Sprawozdawca Bryand wywodzi, że rozdział jest konieczny, bo ani Francya ani Watykan nie mogły opuścić zajętego stanowiska. Republika mogła przez 35 lat tylko za cenę poniżających koncesyi trzymać się konkordatu. Papież tak samo jak Republika pragnie zrzucić więzy, które hamują wolność akcyi. Jeżeli przyjętoby wniosek Berry'ego, może papież sądzić, że Izba się go boi. (Oklaski na prawicy).

Minister wyznań Bienvenue-Martin oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność za projekt ustawy i zwalcza wniosek, który też o d r z u c o n o 343 głosami przeciw 40.

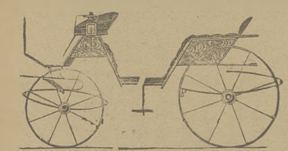
Ze świata: Kronika ilustrowana.

Podczas bitwy popadł w obłąkanie. — Okropności nowoczesnej wojny, w której człowiek walczy z niewidzialnym prawie nieprzyjacielem, w której śmierć czyha niewidzialna i niewidzialna zbiera krwawe swoje żniwo, zdolne są najbardziej nawet do widoku krwi przyzwyczajonego człowieka oszołomić i pomięszać mu zmysły.

W jednej z depesz z pola bitwy pod Mukdenem była wzmianka, że poległ pułkownik Peconta, były szef sztabu gen. Kondratowicza. Generał donosił w telegramie, że pułkownik Peconta zawsze narażał się na niebezpieczeństwo. Praca w sztabie generalnym mu nie wystarczała, często rzucał się we wir walki i własnym przykładem zachęcał żołnierzy do wytrwania na swem stanowisku. W bitwie o Mukden także stanął na najbardziej zagrożonej pozycyi i narażony na strzały nieprzyjacielskie, zapalał męstwem żołnierzy, którzy padali, jak muchy, ale się nie cofali. — W końcu padli wszyscy, a on sam został na szańcu. Nie spostrzegł tego jednakże, ale dalej wydawał rozkazy i szablą pokazywał cel. Widocznie podczas bitwy popadł w obłąkanie. Widok tego szaleńca, który, otoczony wokół trupami, komenderował, był wstrząsający. Nareszcie kula japońska, trafiając w pierś, położyła go trupem.

Ilustracya nasza przedstawia chwilę, kiedy obłąkany oficer wśród stosu trupów wydaje rozkazy.

Prosimy odnowić prenumeratę!



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30.

przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

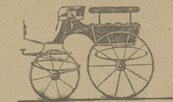
naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.
Powozik! nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.
Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i pare koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.
Braki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż.
Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie **120** zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

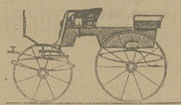
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało to też na tek rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

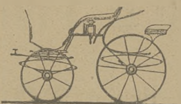
St. Cyrankiewicz

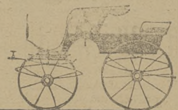
właściciel składu powozów
Kraków, ul. św. Jana l. 30



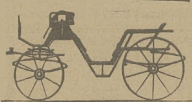


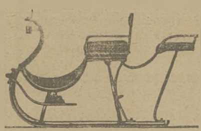


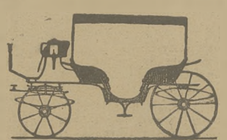




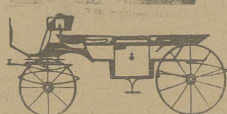












Rządowo upoważniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Gieshuebler, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

MODNE **PASKI** DAMSKIE
w wielkim wyborze — ceny bez konkurencyi
poleca
ANAST. FRONCZ
Kraków, Floryańska l. 17.

ZAKŁAD św. JÓZEFA
dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 66,
poleca na sezon wiosenny:
nasiona warzywne, kłecze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.
Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.
Cenniki na żądanie opłatnie.
51 1 –

Aparata Fotograficzne
Zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia**, oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich
190 1—16
NIEMETZ i SP.
w Krakowie, Szewska 2, pierwszy dom Rynku od na lewo.

KRAWATY
w najnowszych fasonach i deseniach
poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Wspólnika
z kapitałem 3000-8000 K.
może być także kobieta
poszukuje się do korzystnego interesu, którego egzystencya jest już zapewnioną od lat kilku. Kapitał znalazłby zabezpieczenie w towarze i urządzeniu interesu a wspólnik (wspólniczka) mógłby niezależnie od spółki mieć kompletnie utrzymanie obok przyjemnego zajęcia. Rychłe zgłoszenia podane. Bliższa wiadomość
Ul. Czysta Nr. 15 parter, drzwi 3.

Udzielam lekcyi i konwersacyi języka niemieckiego. Jabłonowskich 16. parter oficyny.
214 1-4

Lokal sklepowy
przy ul Sławkowskiej l. 8.
każdego czasu
do wynajęcia.
Bliższa wiadomość w handlu Braci Bilewskich 18

Lepszy, zdrowszy kieliszek

Rach-ciach-ciach

(prawnie zastrzeżona marka ochronna)

jak butelka starego Tokaju,

najzdrowsza wódka, silna, apetyt wzniecająca, żołądek wzmacniająca.

Do nabycia tylko **w Probierni 2iej Floryańska l. 32.**

Ażeby nie błądzić, liczba **32** jest w wielkich rozmiarach umieszczona na wystawowem oknie.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

65 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – **Ceny niskie stałe.**

---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Poszukuje się zaraz subjekta cukierniczego

do ekspedycyi sklepowej władającego również językiem niemieckim

Oferty wraz z podaniem referencyi nadsyłać wprost

Jan Michalik

cukiernia lwowska i fabryka czekolady 21

Kraków, ul. Floryańska.

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna

CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

18

Praktykantka 222

władająca językiem polskim i niemieckim znajdzie umieszczenie u

HERMANA PIESENA

Specyalisty gorsetów z Pragi

Kraków, Grodzka 4.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Potrzebujemy inteligentnej w średnim wieku gospodyni możliwie z językiem niemieckim. 160

Wiadomość: Kraków ul. Pędzichów 18 parter.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 169

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.